Natalia Mikulewicz

Komunikacja jako warunek kapitału społecznego

Kapitał społeczny, jako pojęcie będące ostatnio dość często przywoływane, bywa różnie definiowane. Najbardziej znany popularyzator tego pojęcia, Francis Fukuyama, definiuje kapitał społeczny jako „umiejętność współpracy międzyludzkiej w obrębie grup i organizacji w celu realizacji wspólnych interesów"[1]. Doprecyzowując tę definicję, można sięgnąć także do myśli Pierra Bourdieu. Poruszał on problem kapitału społecznego w swych artykułach[2] i powiadał, że „kapitał społeczny jest sumą zasobów aktualnych i potencjalnych, które należą się jednostce lub grupie z tytułu posiadania trwałej, mniej lub bardziej zinstytucjonalizowanej sieci relacji, znajomości, uznania wzajemnego. To znaczy jest sumą kapitałów i władzy, które sieć taka może zmobilizować"[3]. Istotne zaś dla rozumienia zjawisk z pogranicza socjologii i ekonomii wydaje się jego stwierdzenie, że „nauka ogólna o ekonomii praktyk, nie ograniczająca się do praktyk społecznie uznawanych za ekonomiczne, powinna próbować uchwycić kapitał, tę energię fizyki społecznej, we wszystkich jej postaciach oraz prawa rządzące konwersją jednej postaci

[1] F. Fukuyama, *Zaufanie. Kapitał społeczny a droga do dobrobytu*, PWN, Warszawa 1997, s. 20.

[2] Jak pisze Bourdieu „systematyzacja przychodzi ex post, w miarę jak pojawiają się płonne porównania oraz ujawnia się i potwierdza przydatność pojęcia" jako przykład L.J.D. Wacquant podaje „po wieloletnim używaniu pojęcia kapitał społeczny w zróżnicowanych obszarach empirycznych – od relacji małżeńskich chłopstwa po strategie symboliczne fundacji badawczych, poprzez wielkich kreatorów mody i stowarzyszenia absolwentów grandes écoles, P. Bourdieu napisał artykuł systematyzujący jego cechy ogólne" Zob. *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, s. 155, zob. także *The Forms of Capital*, w: *Handbook of Theory and Research for the Sociology of Education*, ed. John G. Richardson, New York–London, Greenwod Press, s. 241–258 (przekład z *Ökonomiches Kapital, kulturelles Kapital, soziales Kapital*, „Soziale Welt" 1983 Nr. 2, s. 183–198).

[3] P. Bourdieu, *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, dz.cyt., s. 105.

w drugą"[4]. Według Bourdieu główne rodzaje kapitału to: kapitał ekonomiczny, kapitał kulturalny, „który, aby nadać temu pojęciu pełnię jego ogólności, należałoby raczej nazywać kapitałem informacyjnym"[5] oraz kapitał społeczny. Do tych trzech rodzajów uważa on, że należałoby dodać kapitał symboliczny. Bourdieu oraz inni reprezentanci tzw. nowej socjologii ekonomicznej[6] nie bez przyczyny zapożyczają jedno z najbardziej znanych pojęć ekonomii, tj. kapitał, który rozumieć można, mówiąc najprościej, jako „określoną sumę wartości przynoszącą wartość dodatkową"[7]. Jest to pojęcie szeroko stosowane w socjologii i nie wywodzi się to jedynie z „praktyki" i tego, że pole badań ekonomii i socjologii (a także filozofii społecznej) jest to samo, tj. życie społeczne, ale dodatkowo widać ową możliwą zbieżność w nauce, gdyż należy pamiętać, że „doktoraty z ekonomii miały swe źródło w filozofii. Dopiero wyodrębnienie wydziałów i uczelni ekonomicznych w połowie XX wieku spowodowało możliwość uzyskania doktoratu z zakresu nauk ekonomicznych (...) w szeregu państw doktoraty z ekonomii – i to w bardzo liczących się uczelniach – są nadal wiązane z filozofią (PhD – Philosophiae Doctor)"[8].

Dlatego można w sposób uprawniony zapytać o główną wartość ukazywaną przez socjologię i filozofię społeczną, ale mające znaczenie także dla praktyki ekonomicznej i uznaną za istotną przez teoretyków dla pojęcia kapitału społecznego – a jest nią zaufanie oraz pewna wspólnotowa świadomość wyznawanych wartości. Gdyż, jak mówi Fukuyama: „zdolność łączenia się w grupy zależy od stopnia, w jakim dana społeczność uznaje i podziela zbiór norm i wartości (...) z faktu podzielania poglądów i wartości wywodzi się zaufanie, które stanowi istotną i wymierną wartość ekonomiczną"[9]. Zaufanie jako wartość, która ma powiększać i tworzyć kapitał społeczny jest na tyle istotne, że jak mówi Fukuyama, stopień zaufania współdecyduje o kształcie gospodarki[10]. Zauważa też, że „istota kapitału zawiera się nie tyle w narzędziach, fabrykach i maszynach, ile w wiedzy i umiejętności ludzi"[11] – wydaje się to jednak definicją niewystarczającą, którą warto by

---

[4] Tamże, s. 104.

[5] Tamże. Oprócz tego Bourdieu wyróżnia także kapitał symboliczny, który jest formą, jaką każdy z kapitałów przybiera, gdy jest postrzegany za pomocą percepcji, która przyznaje mu specyficzną logikę lub, jeśli ktoś woli, nie rozpoznaje arbitralności jego posiadania i akumulacji – jest to jeden z najbardziej złożonych terminów używanych przez Bourdieu.

[6] Zob. prace: Zelizer (1988), Swedberg, Zukin i DiMaggio (1990).

[7] *Mała encyklopedia ekonomii*, PWE, Warszawa 1974, s. 336.

[8] J. Orczyk, *Znaczenie doktoratu dla teorii i praktyki*, Materiały z konferencji „Problemy współczesnych studiów doktoranckich", Poznań 2001, s. 11.

[9] F. Fukuyama, *Zaufanie...*, dz.cyt., s. 20.

[10] Tamże, s. 64. Podaje on przykłady społeczeństw cechujących się silną więzią rodzinną i niskim poziomem zufania wobec ludzi spoza kręgu pokrewieństwa – gospodarka społeczeństw tych zdominowana jest przez małe, rodzinne przedsiębiorstwa.

[11] F. Fukuyama, *Zaufanie...*, dz.cyt., s. 20.

doprecyzować, gdyż w takiej formie może ona przypominać inną definicję, pojęcia już znanego, tj. kapitału ludzkiego.

Jak powiada Garry Becker „każda osoba wytwarza swój własny kapitał ludzki poprzez wykorzystywanie części swego czasu i towarów na chodzenie do szkoły, podnoszenie kwalifikacji w trakcie pracy zawodowej itd."[12]. Rozumie on przez to, że każda inwestycją w człowieka jest jednocześnie inwestycją w kapitał ludzki[13]. Pojęcie „kapitału ludzkiego" wprowadził Theodore Schultz, ekonomista zainteresowany sytuacją i problemami krajów słabo rozwiniętych. Twierdził, że „osiągnięcie przez ubogich dobrobytu nie zależy od tego, czy dysponują oni gruntem, maszynami czy energią, lecz od ich wiedzy. Ten jakościowy aspekt ekonomii nazwał kapitałem ludzkim"[14]. W obręb kapitału ludzkiego włączane są więc cechy człowieka, takie jak: inteligencja, energia, ogólnie pozytywna postawa, wiarygodność, zaangażowanie. Dodatkowo: zdolność człowieka do uczenia się, chłonność umysłu, wyobraźnia, zdolności twórcze oraz zdrowy rozsądek. Jac Fitzenz wymienia także: motywację pracownika do dzielenia się informacjami, wiedzę oraz duch zespołowy i orientację na cel. Wprowadza on także pojęcie kapitału intelektualnego firmy, który „obejmuje dwie kategorie: własność intelektualną firmy oraz skomplikowany splot procesów i kultury połączony z siecią różnego rodzaju relacji z kapitałem ludzkim"[15]. Można więc zastanowić się, w jakich relacjach względem siebie pozostają pojęcia kapitału ludzkiego, kapitału intelektualnego oraz kapitału społecznego. Być może jest tak, że kapitał ludzki zawiera się w kapitale intelektualnym, który stanowi jego rozszerzenie o własność intelektualną firmy oraz duch zespołowy i komunikację międzyludzką w obrębie pewnego konstruktu, tj. firmy. Natomiast kapitał intelektualny wchodzi niejako w zakres kapitału społecznego, który będąc pojęciem szerszym, ujmującym zdolności ludzkie, edukację, ducha zespołowego i komunikację – pozostawia je jako bardzo ważne i jednocześnie stanowi ich poszerzenie o pewne wartości, takie jak np. zaufanie. Kolejną różnicą pomiędzy kapitałem ludzkim a kapitałem społecznym jest to, że kapitał ludzki kładzie nacisk na cechy jednostki – kapitał społeczny zaś koncentruje się na cechach pewnych grup społecznych, gdzie cechy istotne dla kapitału ludzkiego pozostają ważne, ale są niejako poszerzone o perspektywę, z której widać relacje między jednostkami w sieci. Jak powiada Fukuyama „sieć jest grupą jednostek, które podzielają normy nieformalne lub wartości wykraczające poza te, które okazują się niezbędne do przeprowadzania zwykłych transakcji rynkowych (...) sieć jest moralną relacją zaufania"[16]. Zaufanie jest to wartość klu-

[12] G. Becker, *Ekonomiczna teoria zachowań ludzkich*, PWN, Warszawa 1990, s. 217.

[13] Tamże, s. 168.

[14] J. Fitzenz, *Rentowność inwestycji w kapitał ludzki*, Dom Wydawniczy ABC, Kraków 2001, s. 9.

[15] Tamże, s. 23.

[16] F. Fukuyama, *Wielki wstrząs*, Politeja, Warszawa 1990, s. 185. Fukuyama wprowadza tam także rozróżnienie pomiędzy siecią i rynkiem.

czowa dla pojęcia kapitału społecznego i jak powiada Krystyna Skarżyńska „jest to przekonanie, że ludzie są zwykle życzliwi i uczciwi, na ogół można liczyć na ich pomoc w trudnych sytuacjach (...) zaufanie ma też wymierną wartość ekonomiczną – zwiększa wydajność i obniża koszty prowadzenia interesów"[17]. Mówiąc o zaufaniu, chodzi nie tylko o zaufanie względem ludzi, ale także względem instytucji, władzy, wymiaru sprawiedliwości, co obniża wspomniane koszty transakcji handlowych. Konsekwencje braku zaufania Fukuyama nazywa „dodatkowym podatkiem" nałożonym na biznes w społeczeństwach charakteryzujących się niskim poziomem zaufania[18], co może być jedną z przyczyn wolniejszego rozwoju ekonomicznego. Dla Fukuyamy „zaufanie to mechanizm oparty na założeniu, że innych członków danej społeczności cechuje uczciwe i kooperatywne zachowanie oparte na wspólnie wyznawanych normach. Normy te mogą obejmować głównie zakorzenione wartości dotyczące Boga i sprawiedliwości, ale także świeckie normy regulacji: standardy obowiązujące w danej profesji lub przyjęte normy zachowań"[19]. W odniesieniu do społeczeństwa polskiego Skarżyńska stwierdza, że „niestety te wspaniałe drożdże społecznego kapitału występują w naszym społeczeństwie w śladowych ilościach. To, że wzajemnie sobie nie ufamy, to zdecydowanie słaba strona Polaków"[20]. Źródeł pewnego ogólnoświatwoego kryzysu zaufania można dopatrywać się w procesach globalizacyjnych.

Jak powiada Giddens globalizacja nie jest jedynie zjawiskiem ekonomicznym i „dotyczy nie tylko tworzenia systemów wielkoskalowych, ale także transformacji lokalnych, a nawet osobistych kontekstów doświadczenia społecznego (...) nie jest procesem jednostkowym, lecz skomplikowaną mieszaniną procesów, które częstokroć działają sprzecznie, wywołując konflikty, podziały i nowe formy stratyfikacji"[21]. Za Giddensem warto wyróżnić dwa główne elementy globalizacji: pierwszym z nich jest fakt wyłonienia się posttradycyjnego porządku społecznego, który „nie jest bynajmniej porządkiem, w którym zanika tradycja. Jest to ład, w którym tradycja zmienia swój status. Tradycje muszą się same tłumaczyć, otworzyć na debatę czy dyskusję"[22] (oznacza to, że możemy wybierać pomiędzy różnymi tradycjami opartymi na różnych wartościach). Drugim elementem, wskazywanym przez Giddensa, jest działanie na odległość, czyli transformacja przestrzeni i czasu, która oznacza, że „na nasze codzienne, powszednie czynności w coraz większej mierze wpływają znaczenia dziejące się po drugiej stronie kuli ziemskiej"[23]. Dla owego działania na odległość ogromne znaczenia mają środki natychmiastowej, global-

[17] K. Skarżyńska, *Polak maruda*, „Gazeta Wyborcza" 20 styczeń 2003, s. 18.
[18] Zob. F. Fukuyama, *Zaufanie...*, dz.cyt., s. 40.
[19] Tamże, s. 38.
[20] K. Skarżyńska, *Polak Maruda*, dz.cyt., s. 18.
[21] A. Giddens, *Poza lewicą i prawicą*, Zysk i S-ka, Poznań 2001, s. 13.
[22] Tamże, s. 13.
[23] Tamże.

nej komunikacji, które na przykład sprawiły, że wszyscy staliśmy się uczestnikami tragedii World Trade Center.

Oba te elementy mogą doprowadzić do wspomnianych problemów w kontekście zaufania społecznego opartego na wspólnocie wartości – możliwości multiplikacji tożsamości oraz wachlarz wyboru tradycji (wraz z wartościami, które je konstytuują), których stajemy się potencjalnymi uczestnikami, może doprowadzić do konfliktu bądź obniżenia zaufania społecznego. W takich wypadkach jedynie komunikacja, która zapewnia owo otwarcie się na innego podczas wymiany poglądów, może doprowadzić do przywrócenia pierwotnego poziomu zaufania w społeczeństwie. Dlatego remedium proponowanym przez Gidensa jest „dialog (...) jako zdolność do wytworzenia czynnego zaufania poprzez poszanowanie integralności *innego*. Zaufanie jest metodą uporządkowania relacji społecznej w czasie i przestrzeni"[24].

Nie poprzestając na stwierdzeniu, że dialog to jedna z form komunikacji, chciałabym zwrócić uwagę na źródłosłów pojęcia dialog (gr. dia – logos: dzielenie się mądrością przez rozmówców), który zakładał pewną wspólnotę myśli/mądrości. Komunikacja zaś (łac. communicare: czynić wspólnym/połączyć) również zakłada pewną wspólnotę (łac. communio: wspólnota wartości)[25] pomiędzy rozmówcami/uczestnikami owej komunikacji. Idąc za myślą Giddensa, należałoby zastanowić się, czy wspomniany niski poziom zaufania w Polsce jest m.in. spowodowany pewnymi niedoborami, czy nie dość dużą uwagą, którą kierujemy ku problemom komunikacji. Już Charles Cooley określił komunikowanie jako swego rodzaju mechanizm, dzięki któremu stosunki międzyludzkie istnieją i rozwijają się, zaś John Dewey uważał, że „społeczeństwo istnieje nie tylko dzięki przekazywaniu informacji i komunikowaniu się, ale że jego istnienie polega na procesach przekazu i komunikowania"[26]. Nie chciałabym jednak powielać pewnych ogólnie znanych prawd dotyczących wagi komunikacji czy też symplifikować tego skomplikowanego zjawiska i procesu. Dlatego przytoczę jedną z możliwych typologii za Bogusławą Dobek-Ostrowską, która wyróżnia sześć poziomów komunikowania, czyli porozumiewania się jednostek i grup. „Najniższy poziom to interpersonalne komunikowanie się dwóch jednostek, następne komunikowanie grupowe i międzygrupowe, powyżej komunikowanie instytucjonalne, jeszcze wyżej komunikowanie publiczne, w tym także polityczne i – ulokowane najwyżej – komunikowanie masowe"[27].

Inny podział, to podział dokonany przez D. McQuaila (rys. 1.).

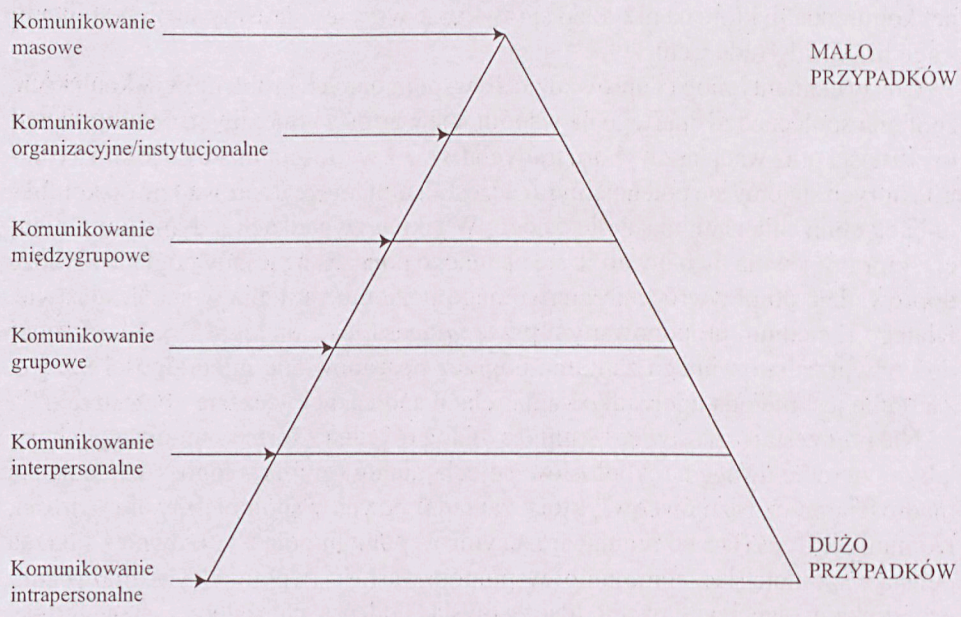
Według owego podziału, dla pojęcia kapitału społecznego najważniejsze wydają się poziomy: grupowego, międzygrupowego, i organizacyjno/instytucjonalnego komunikowania. Na poziomie grupowym „zaczynają się wykształcać formy

[24] Tamże, s. 130.

[25] Zob. B. Dobek-Ostrowska, *Podstawy komunikowania społecznego*, Wydawnictwo Astrum, Wrocław 2002, s. 11.

[26] Tamże, s. 13.

[27] Tamże, s. 7.



Rys. 1. Poziomy komunikowania w społeczeństwie

Według D. McQuaila za B. Dobek-Ostrowską, *Podstawy komunikowania społecznego*, s. 18.

i wzory ludzkich interakcji, pojawia się problem powiązań, kontroli i hierarchii, zaczynają obowiązywać normy, zarysowane zostają granice"[28]. Komunikacja międzygrupowa spowodowana została przez rozwój społeczny i „powstanie struktur społecznych mniej lub bardziej sformalizowanych"[29], co stało się bodźcem do wyodrębnienia owego poziomu. Ma ono miejsce, gdy liczebność grupy uniemożliwia członkom posiadanie wzajemnych, osobistych i bezpośrednich styczności. Jak powiada Bogusława Dobek-Ostrowska, tu również pojawia się „kwestia struktury, problem kontroli i skuteczności transmisji informacji"[30]. Kolejnym interesującym, ze względu na kapitał społeczny, poziomem komunikowania jest komunikowanie organizacyjne lub instytucjonalne, spowodowane wyłonieniem się władzy politycznej, formalizacją jej struktur oraz powstaniem organizacji ekonomicznych, „w których obowiązywał podział pracy i wymiana (...) procesy komunikowania na tym poziomie są sformalizowane, władza i kontrola jasno zdefiniowane (...) [zaś] zagadnienia interakcji i kooperacji, formowania norm i standardów stają się pierwszoplanowe"[31].

[28] Tamże, s. 18.
[29] Tamże.
[30] Tamże, s. 19.
[31] Tamże.

Zwłaszcza komunikowanie instytucjonalne jawi się jako niezwykle ważne w kwestii kreowania kapitału społecznego i zaufania. „Instytucje spełniają funkcję regulacyjną, zabezpieczającą i służebną, zarówno wobec pojedynczego obywatela, jak i całego społeczeństwa"[32]. Instytucje są swego rodzaju „normami społecznymi"[33] będącymi jedną z form, które przybierają tzw. dobra wspólne (są to wg Andrzeja Matysiaka: zaufanie społeczne, instytucje prawne normujące interakcje pomiędzy ludźmi, normy wzajemności)[34]. Nieprzestrzeganie norm w społeczeństwie obwarowane jest sankcjami (takimi jak: ostracyzm, dezaprobata) oraz konsekwencjami przewidzianymi przez normy prawne – zaś przestrzeganie norm nie bywa nagradzane, ale wydatnie wpływa na wzrost poziomu zaufania w społeczeństwie. Instytucje takie mogą funkcjonować tylko w społeczeństwach otwartych, czyli takich, w których sfera prywatna jest oddzielona od publicznej, a wtedy „instytucje publiczne, komunikujące się ze swoimi publicznościami (użytkownikami, klientami, petentami, odbiorcami) można podzielić na kilka segmentów: organy władzy państwowej i samorządowej, instytucje administracji publicznej (na poziomie samorządowym i rządowym), banki narodowe, przedsiębiorstwa publiczne, organizacje pozarządowe"[35]. Wśród funkcji instytucji publicznych Dobek-Ostrowska wymienia: informowanie publiczności i składanie sprawozdań, budowanie i podtrzymywanie prestiżu instytucji, słuchanie uwag i pytań obywateli (to implikuje komunikację, czyli przepływ informacji w obie strony: instytucja – publiczność) oraz przyczynianie się do poszerzania więzi społecznej, pobudzanie świadomości przynależności do wspólnoty lub kolektywu[36] – a to wydaje się niezwykle ważne dla budowania kapitału społecznego. Dodatkowo podtrzymywanie wspólnoty wartości w społeczeństwie odbywa się między innymi za sprawą tego samego kodu wypowiedzi czyli języka (wraz z jego metaforami) gdyż „ludzie nie żyją wyłącznie w świecie obiektywnym ani też wyłącznie w sferze działań społecznych w zwykłym rozumieniu, lecz pozostają w dużej mierze na łasce języka, który stał się środkiem ekspresji w ich społeczeństwie"[37]. Wspomniane wyżej trzy poziomy komunikacji wydają się najistotniejszymi dla kreacji kapitału społecznego, zwłaszcza w polskiej rzeczywistości, w dobie, gdy „potrzebujemy demokratycznej dyskusji o naszym miejscu w Europie. Zwróćmy więc uwagę na takie aspekty funkcjonowania elit, które utrudniają prowadzenie rzetelnej debaty i osiągnięcie porozumienia"[38]. Zgodnie zaś z maksymą

[32] Tamże, s. 18.

[33] Zob. A. Matysiak, *Źródła kapitału społecznego*, Wyd. AE im. Oskara Langego, Wrocław 1999, s. 63.

[34] Tamże, s. 61.

[35] Zob. B. Dobek-Ostrowska, R. Wiszniowski, *Teoria komunikowania publicznego i politycznego*, Wydawnictwo Astrum, Wrocław 2002, s. 20.

[36] Tamże, s. 21.

[37] Zob. E. Sapir, *Status lingwistyki jako nauki*, w: *Kultura, język, osobowość*, PWN, Warszawa 1978, s. 88–89.

[38] Zob. K. Skarżyńska, *Polak Maruda*, dz.cyt., s. 19.

grupy Palo Alto „one cannot not communicate" (człowiek nie może się nie komunikować) – możemy stwierdzić, że to właśnie „komunikowanie spełnia ważną funkcję spoiwa łączącego każdą społeczność"[39], towarzysząc jednostkom, organizacjom i różnym grupom społecznym. Dlatego warto też powiedzieć, że „każda grupa, która przetrwała dłuższy czas, rozwija wielowymiarową strukturę"[40], a można „poznać strukturę grupy, sporządzając wykres komunikacji, natomiast komunikacja tworzy i utrzymuje struktury"[41]. Tutaj zaś wydaje się nie do pominięcia pojęcie struktury oraz strukturalizmu jako metody, która swój rodowód ma właśnie w badaniach nad komunikacją. Jest to tego rodzaju spojrzenie, które dodatkowo podkreśla znaczenie komunikacji i języka w procesie kreacji kapitału społecznego i zaufania.

„W swej najprostszej postaci strukturalizm głosi, że natura pojedynczego składnika w danej sytuacji nie ma znaczenia sama w sobie, bowiem w rzeczywistości określają ją związki ze wszystkimi innymi elementami składającymi się na tę sytuację"[42]. Metoda ta wydaje się zaś interesująca, gdy przypomnimy sobie, iż kapitał społeczny bazuje na relacjach pomiędzy jednostkami, a tworzenie go jest zadaniem grupowym, a nie jednostkowym, „innymi słowy, kapitał społeczny nie może być zgromadzony z inicjatywy jednostki"[43]. Jednocześnie, w perspektywie grup ludzkich i ich struktur, należy pamiętać, że „struktura nie jest czymś statycznym"[44]. Już Giambattista Vico uważał, że „człowiek tworzy społeczeństwo i instytucje na podobieństwo własnego umysłu – to one w rezultacie tworzą jego samego (...) człowiek zatem, wytwarzając mity, instytucje społeczne, a właściwie cały świat w miarę jak go wytwarza tym samym wytwarza siebie. Ten proces wytwarzania zawiera w sobie nieustanne tworzenie zrozumiałych i powtarzalnych form, które możemy nazywać procesami strukturyzacji"[45].

Jednocześnie ważnym obszarem badań (np. nad instytucjami Unii Europejskiej) pozostaje analiza dyskursów. Dyskurs definiuje się jako tekst funkcjonujący w pewnym kontekście[46]: społecznym, politycznym, kulturowym – co staje się kopalnią

---

[39] Zob. B. Dobek-Ostrowska, R. Wiszniowski, *Teoria komunikowania publicznego i politycznego*, dz.cyt., s. 17.

[40] Zob. P. Hartley, *Komunikacja w grupie*, Zysk i S-ka, Poznań 2000, s. 129.

[41] Tamże, s. 145.

[42] Zob. T. Hawkes, *Strukturalizm i semiotyka*, PWN, Warszawa 1988, s. 16.

[43] Zob. F. Fukuyama, *Zaufanie*..., dz.cyt., s. 39.

[44] T. Hawkes, *Strukturalizm*..., dz.cyt., s. 14.

[45] Tamże, s. 10-11.

[46] Zob. R. Wodak, M. Meyer, *Methods of Critical Discourse Analysis*, Sage, London 2001. Za A. Duszak powiedzieć możemy, że „nierozerwalność związku kultura – komunikacja wynika także z funkcjonalnego i kontekstualnego spojrzenia na tekst. Kontekst staje się tym hasłem, pod którym treści socjo-kulturowe mogą spełniać rolę mediatora w procesach tworzenia i interpretowania aktów komunikacji (...) w rezultacie dyskurs – jako stający się akt komunikacji – nabiera charakteru zjawiska społecznego i kulturowego". A. Duszak, *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, PWN, Warszawa 1998, s. 245.

wiedzy na temat grupy, która go stwarza i zapośredniczanych przez nią wartości. Poza tym, dla kwestii budowania poczucia wspólnotowości, istotne mogą się wydawać inne pojęcia z zakresu lingwistyki. Myślę tu o wprowadzonych między innymi przez Noama Chomsky'ego (1965) oraz późniejszych, koncepcjach wspólnot językowych. Zwraca się uwagę na to, że język (w ujęciu proponowanym przez semiotykę) istnieje tylko jako atrybut ludzki, a to „oznacza interpretację zjawisk komunikacyjnych w kategoriach ludzkich postaw"[47]. Tak interpretowana rola języka jest decydującym kryterium przynależności do owej wspólnoty językowej. Brak owej wiedzy wyklucza z grona jej członków. Następnie pojęcie to poszerza Hymes (1972) o dodatkowe kryteria stawiane członkom wspólnoty językowej. „Nie wystarcza już przyswojenie reguł językowych, wymagana jest znajomość pojęć kulturowych a także zasad regulujących adekwatne posługiwanie się wiedzą językową i kulturową"[48]. Widać więc wyraźnie, że lingwistyka idzie w stronę socjolingwistyki, zajmując się nie tylko samym tekstem[49] (mówionym lub pisanym), lecz wykraczając poza niego – wchodzi w kontekst owej wypowiedzi, który mając charakter społeczny, staje się interesujący także dla innych dyscyplin naukowych, w drodze do lepszego zrozumienia rzeczywistości społecznej. Dlatego też pojęcie wspólnoty językowej „ulegało stopniowemu uelastycznieniu"[50], przekształcając się w tzw. wspólnoty dyskursu[51]. Wymieńmy trzy cechy wspólnoty dyskursu: (a) jest ona konstytuowana przez wspólnotę przyjętych celów społecznych (public goals – np. uprawianie nauki, podnoszenie zysków przedsiębiorstwa); (b) czynnikiem, który decyduje o powstaniu tego rodzaju wspólnoty jest istnienie właściwych jej form dyskursu (mogą być to np. monografie, recenzje, artykuły – dla nauki, a rozporządzenia, raporty – w firmie); oraz (c) wspólnoty dyskursu zasadzają się na koncepcji kompetencji gradualnej, co pozwala ustalić hierarchię członków[52].

Jeszcze późniejszą koncepcją jest koncepcja Rona i Suzanne Scollon, którzy mówią o tzw. systemach dyskursów. Owe systemy określają cztery cechy charakterystyczne, których analiza jest niezwykle przydatna, gdy chcemy zastanawiać sie nad koncepcją kapitału społecznego i jego „grupowej" prowiniencji. Są to: (a) ideologia – interpretowana jako ogólny system wartości; (b) socjalizacja (a więc sposób przekazywania wartości w procesie przystosowywania nowych członków); następ-

[47] Tamże, s. 253.

[48] Tamże.

[49] Dynamika przemian koncepcji tekstu w XX wieku była ogromna. Dla badań nad tekstem znaczenie kluczowe mieli strukturaliści z tzw, szkoły praskiej. Od lat osiemdziesiątych „w centrum zainteresowań pojawia się użytkownik i tekst jako process, dynamiczny akt kreowania i interpretowania znaczeń w kontekście". Zob. A. Duszak, s. 28. Zaś za De Beaugrande i Dresslerem coraz więcej lingwistów przyjmuje definicję, „tekstu jako zdarzenia komunikacyjnego". Tamże, s. 31.

[50] Tamże.

[51] Zob. Prace: Swales (1990) oraz Scollon and Scollon (1995).

[52] Zob. A. Duszak, dz.cyt., s. 254–255.

nie (c) preferowane formy dyskursu (rodzaje tekstów jako nośników tychże wartości); oraz (d) relacje interpersonalne. Także, według Anny Duszak, analizę systemów dyskursu można sprowadzić do szukania odpowiedzi na następujące pytania: (1) jaka jest historia, własności społeczne i ideologiczne danej grupy, (2) jak przebiega proces nabywania członkostwa i tożsamości grupowej (czyli socjalizacja), (3) jakie istnieją preferowane formy komunikacji i (4) jaka jest typologia stosunków międzyludzkich[53]. Głównym celem pracy Scollonów jest danie pełniejszego obrazu zjawisk, jakie mogą przyczyniać się do powstania różnych grup na podstawie specyficznych typów potrzeb: interakcyjnych, komunikacyjnych i merytorycznych. W kręgu ich zainteresowań leży m.in. badanie dyskursu korporacyjnego, a zwłaszcza różnice między dyskursami: amerykańskim i orientalnym (zwłaszcza chińskim). Oprócz lingwistów problemem komunikacji w procesie tworzenia wspólnot zajmuje się wielu badaczy, jedną zaś z najbardziej aktualnych pozycji poświęconych tej problematyce jest książka brytyjskiego socjologa Gerarda Delanty'ego „Community". Autor ten zwraca m.in. uwagę na to, że prekursorem rozważań dotyczących roli komunikacji w procesie tworzenia się wspólnot był Immanuel Kant. Według Delanty'ego, uwagi Kanta o komunikacji zamieszczone w *Krytyce władzy sądzenia* (1790), były w pewien sposób ograniczone, „lecz oferowały pierwszą poważną koncepcję wspólnoty jako procesu komunikacji w odróżnieniu od symbolicznego, instytucjonalnego bądź całkowicie normatywnego ideału"[54].

Innym filozofem, którego wg Delanty'ego warto przywołać ze względu na rolę, jaką przypisywał on komunikacji, jest Jürgen Habermas, dla którego „komunikacja jako forma działania społecznego była głównym punktem jego rozważań. Działanie społeczne bazuje na języku i, w tym ujęciu, społeczeństwo jest tworzone językowo i utrzymywane w całości przez język"[55]. Dla Roberta Putnama zaś – jednego z głównych propagatorów pojęcia kapitał społeczny – „ społeczeństwo amerykańskie charakteryzuje się obniżeniem poziomu wartości społecznych, a może to być mierzone spadkiem tego, co nazywa kapitałem społecznym (...) główną cechą wspólnoty zaś, nie jest jej zdolność zwalczania konfliktów, ale umiejętność promowania wartości zaufania, oddania i solidarności, które to wartości pozwalają rozwinąć się demokracji"[56]. Analizując przyczyny zmniejszenia się poziomu kapitału społecznego w społeczeństwie amerykańskim, Putnam upatruje ich źródeł w apatii, indywidualizmie i braku zaangażowania w sprawy publiczne. Indywidualizm promowany przez mass-media (zwłaszcza TV) oraz zmieniający się charakter zatrudnienia, wg Delanty'ego, niszczą wspólnotę.

Widząc zagrożenia wskazane przez Putnama, który typuje wyżej wymieniane zjawiska, jako przyczyny obniżenia poziomu kapitału społecznego w USA, warto

[53] Tamże, s. 21.

[54] Zob. G. D e l a n t y, *Community*, Routledge, London 2003, s. 26.

[55] Tamże, s. 112.

[56] Tamże, s. 83–84.

jeszcze raz podkreślić rolę komunikacji, jako elementu jednoczącego wspólnoty, przekazującego wartości i budującego zaufanie wraz z metodami badawczymi lingwistyki i komunikatologii, które mogą być pożyteczne w badaniach nad sprzyjającymi (bądź niesprzyjającymi) okolicznościami tworzenia kapitału społecznego. W drodze ulepszania sposobów komunikacji oraz „dzięki akceptowaniu różnic i rozumieniu ich powodów, ufaniu partnerom, wzajemnemu zarażaniu się energią i budowaniu poczucia ważnej wspólnoty (przyp. NM.: komunikacyjnej, ideologicznej itd.) możemy znaleźć nowe, atrakcyjne rozwiązania"[57]. Tak więc na koniec, ponownie za Skarżyńską, „wróćmy do zaufania, jako podstawowego elementu kapitału społecznego. Gdy będzie go więcej – będziemy nie tylko skuteczniej się porozumiewać, ale i osiągniemy więcej w bardzo różnych dziedzinach życia"[58].

Communication as a condition of social capital

Summary

In my article, I would like to pay attention to the problem of communication, which, as I assume, desires special attention when investigating the form and nature of the social capital. The importance of communication cannot be viewed through its function in creating the mentioned social capital only, but, in order to deepen the scope of its relevance, one should also refer to such methods and disciplines of social research which treat communication as a phenomenon which is central to constituting social life and social interaction.

[57] K. Skarżyńska, *Polak Maruda*, dz.cyt., s. 18.
[58] Tamże, s. 19.